

Śpiewnik nr 10



Ukochana, ja wrócę ...

Cieszyn 2016



Radosne obchody Święta Niepodległości nie mogą obyć się bez śpiewu pieśni patriotycznej, która łączy pokolenia. Bezcenną wartością jest wzbudzanie w ten sposób, szczególnie wśród młodych ludzi, uczuć patriotycznych i krzewienie miłości oraz przywiązania do Ojczyzny. Dziękuję Członkom Stowarzyszenia Komitet Obywatelski Śląska Cieszyńskiego za dbałość o zachowanie w naszej pamięci utworów, które stawiają bohaterskie postawy polskiego żołnierza oraz mówią o wydarzeniach ważnych dla naszej historii. Cieszymy się, że możemy takie inicjatywy wspierać. Niech słowa zawarte w tym śpiewniku zabrzmiały głośno obwieszczając wszem i wobec naszą dumę z odzyskanej 11 listopada 1918 roku Niepodległości. Nie zmarnujmy tego, o co tak wielu walczyło, ponosząc w imię wolności Rzeczypospolitej Polskiej najwyższą ofiarę, ofiarę własnego życia.

*Z pozdrowieniami
Janusz Król
Starosta Cieszyński*



Inicjator cieszyńskich lekcji śpiewania patriotycznego:
Stowarzyszenie Komitet Obywatelski Śląska Cieszyńskiego

Opracowanie graficzne, wybór tekstów:

Zbigniew Cichomski
zbigniewcichomski@gmail.com

Skład komputerowy:

Mariusz Siedlok
mariusz@drukarnia-interfon.pl

Druk: INTERFON Spółka z o.o.
43-400 Cieszyń, ul. Olszaka 5
tel. 33 8510 543, fax 8511 643
drukarnia-interfon@home.pl

Druk publikacji współfinansowany przez
POWIAT CIESZYŃSKI
i Stowarzyszenie Komitet Obywatelski
Śląska Cieszyńskiego



Patronat medialny:



EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Szanowni Państwo,

dokładnie pięć lat temu zaprosiliśmy Państwa na cieszyński Rynek do uczestniczenia we wspólnym śpiewaniu. Wiele obaw i rozterek towarzyszyło nam podczas przygotowań do tego pierwszego koncertu. Okazało się, że zupełnie niepotrzebnie, bo Państwo przyszlście i nadal przychodzicie, aby z pieśnią świętować dwa najważniejsze dla Polaków święta: Święto Niepodległości i Święto Konstytucji 3 Maja.

Szanowni Państwo, mamy za sobą już dziesięć Lekcji śpiewania w tym dziewięć na Rynku i jedną na Wzgórzu Zamkowym - Jubileuszowa z okazji 100 – lecia wymarszu Legionu Śląskiego w trudną drogę spełnienia marzeń, tęsknot i snów Polaków...snów o wolności. Dotychczas wspólnie wyśpiewaliśmy 237 pieśni. Po naszym dzisiejszym śpiewaniu bilans ten wzrośnie do 262. To dobry wynik, chociaż do Krakowa, który nas zainspirował i nieodmiennie jest wzorcem radosnego świętowania narodowych rocznic, jeszcze sporo nam brakuje. Krakowski bilans to 60 lekcji śpiewania i prawie 1500 wyśpiewanych pieśni.

Szanowni Państwo, cieszymy się na tę atmosferę wspólnego dziś świętowania, widoczne poczucie jedności i wspólnoty ludzi ze śpiewnikiem w ręku. Dziękujemy za gotowość do wypełniania zobowiązania wyrażonego w śpiewniku Nr 7: „Deklarujemy, iż „będziemy śpiewać tak co roku”.

Szanowni Państwo, sięgnąwszy do skarbnicy śpiewów polskiego narodu niezwykle mocno doświadczyliśmy roli pieśni ojczystej. Polska pieśń jednoczyła i umacniała rodziny, stawała się zawołaniem bojowym, dodając sił żołnierzom i powstańcom oraz rozpalając miłość do ojczyzny. Przekazywana z pokolenia na pokolenie stała się skutecznym sposobem budowania pamięci, tożsamości narodowej i postaw patriotycznych. Chcemy nadal umacniać jej rolę, co zamierzamy udowodnić naszym dzisiejszym patriotycznym śpiewaniem. Zapraszamy na X Lekcję śpiewania odbywającą się pod hasłem „Ukochana ja wróć...”.

za Stowarzyszenie
Komitet Obywatelski Śląska Cieszyńskiego
Janina Cichomska



Prowadzenie koncertu: Grzegorz Widera, Rudolf Moliński

Aranżacja i akompaniament: Bogusław Haręża

Wystąpią: Aktorzy Sceny Polskiej Teatru w Czeskim Cieszynie, Mieszkańcy Miasta, uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 7 z Krasnej

Patronat honorowy: Burmistrz Miasta Cieszyzna
Ryszard Macura



Starosta Cieszyński
Janusz Król



1914-1921

MARSZ POLSKIEJ PIECHOTY

Melodia: Adam Kowalski

Słowa: Adam Kowalski

Na ramię broń! Hej naprzód marsz,
Jak wicher w hucznym pędzie.
Tysiącem kul pluń temu w twarz,
Kto rządzi na twej grzędzie!
Hej, naprzód marsz, na ramię broń!
Kto kuje dla nas pęta,
Niech wie, że twardsza dłoń,
Hej naprzód marsz orlęta.

My polska piechota,
W karnym rzędzie gdzie trza,
Wszędzie pełnim straż.
Bóg, męstwo i cnota
Hasło nasze, a zaś „Wolność” odzew nasz.

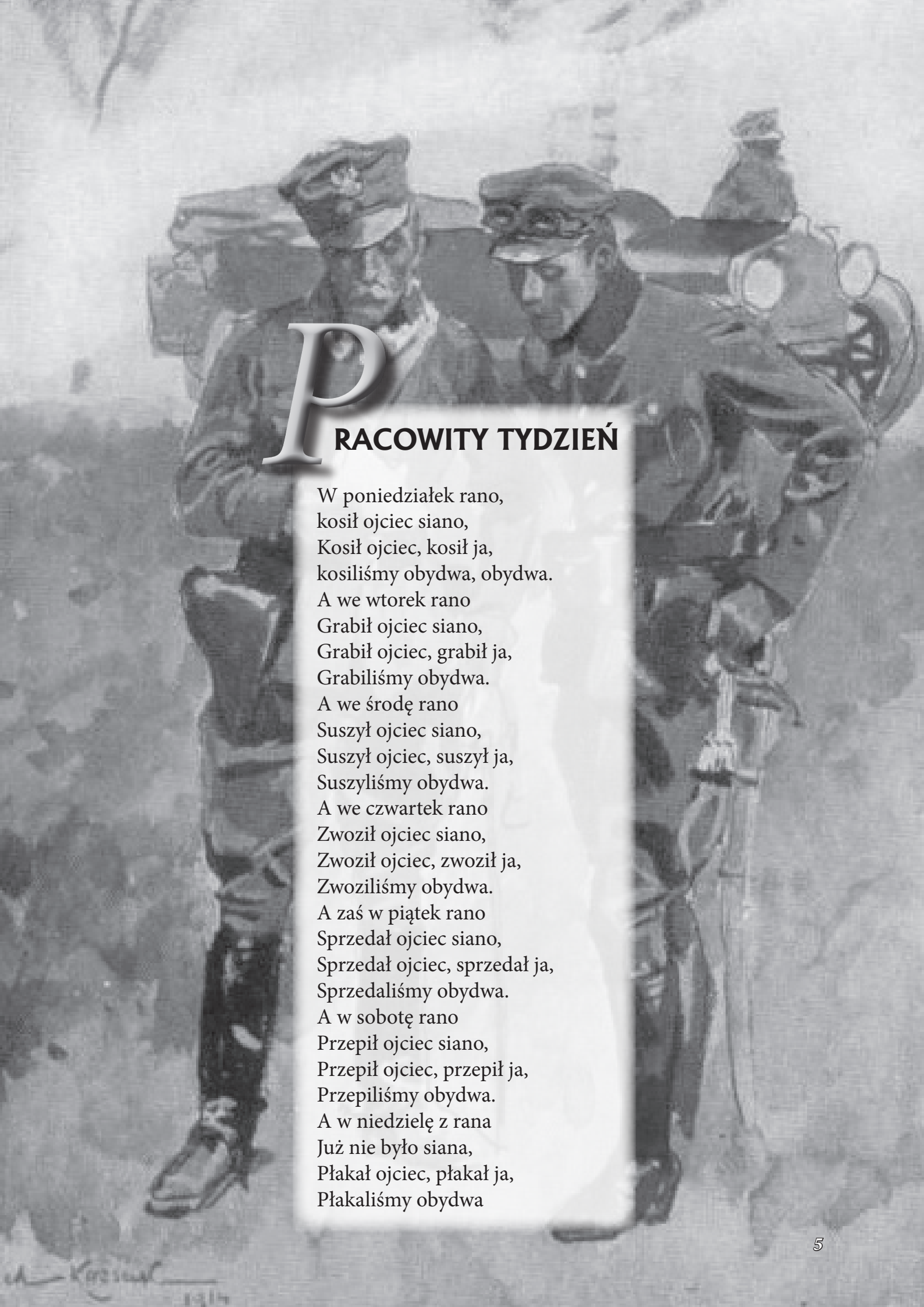
Wysoko wznieśmy orła znak
W słonecznych blask promieni,
Zwycięski zawsze jest nasz szlak,
Choć od krwi się rumieni.
Najeźców czerń nie złamie nas,
Nie strwoży świst kartaczy.
Hej naprzód marsz! Bagnetów las
Granice nam wyznaczy.

My polska piechota,
W karnym rzędzie gdzie trza,
Wszędzie pełnim straż.
Bóg, męstwo i cnota
Hasło nasze, a zaś „Wolność” odzew nasz.



Już bębny warczą. Trąbek głos
Wraz hejnał gra bojowy...
Ha, któż to wie, czy da nam los
Powrócić w próg domowy...
Lecz pókiś żyw - nie żałuj kul,
Czem pierś twa tchnie, święć czynem!
Broń do ostatka polskich pól,
Boś poto jest ich synem.

My polska piechota,
W karnym rzędzie gdzie trza,
Wszędzie pełnim straż.
Bóg, męstwo i cnota
Hasło nasze, a zaś „Wolność” odzew nasz.



P

RACOWITY TYDZIEŃ

W poniedziałek rano,
kosił ojciec siano,
Kosił ojciec, kosił ja,
kosiliśmy obydwu, obydwu.

A we wtorek rano
Grabił ojciec siano,
Grabił ojciec, grabił ja,
Grabiliśmy obydwu.

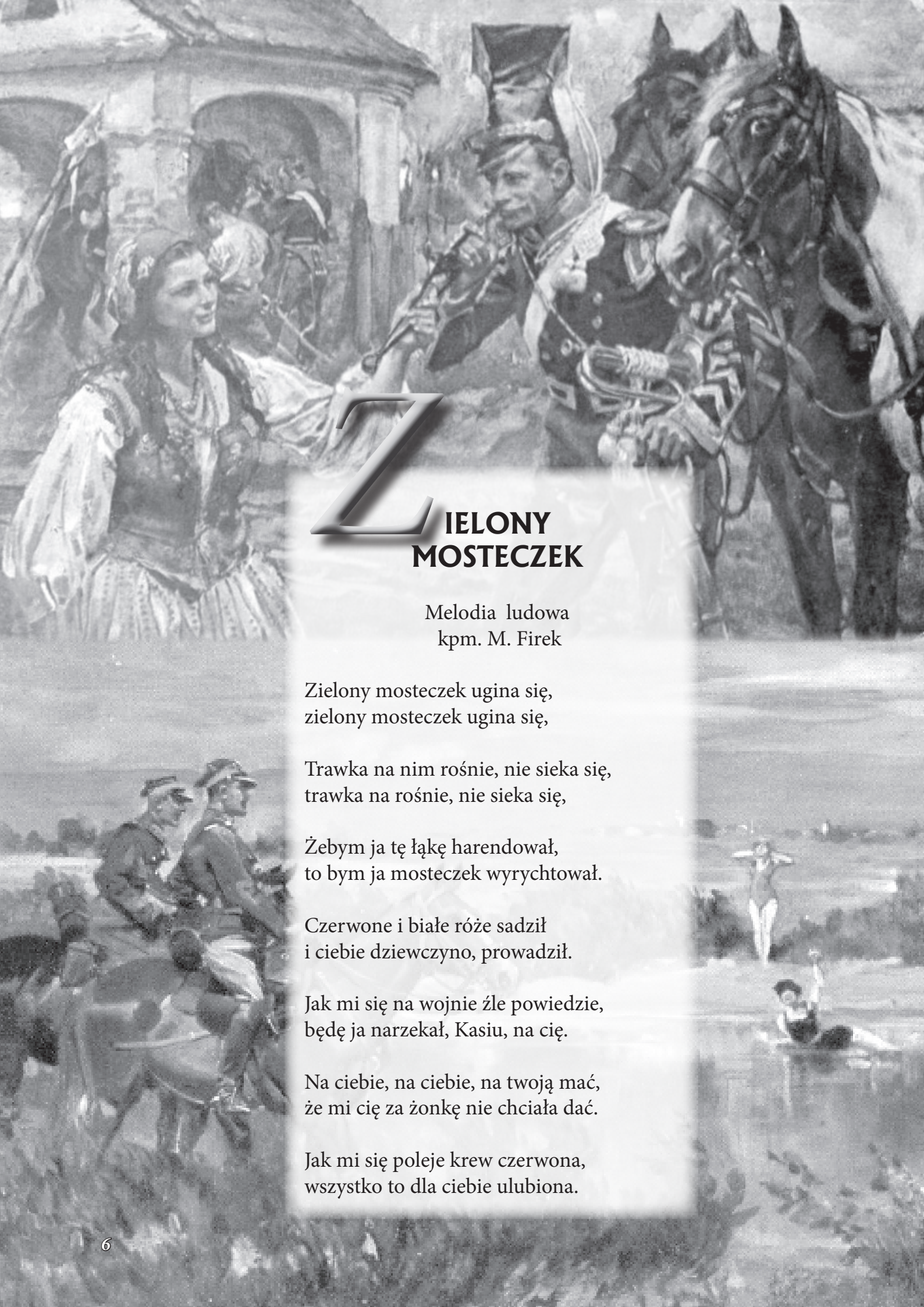
A we środę rano
Suszył ojciec siano,
Suszył ojciec, suszył ja,
Suszyliśmy obydwu.

A we czwartek rano
Zwoził ojciec siano,
Zwoził ojciec, zwoził ja,
Zwoziliśmy obydwu.

A zaś w piątek rano
Sprzedał ojciec siano,
Sprzedał ojciec, sprzedał ja,
Sprzedaliśmy obydwu.

A w sobotę rano
Przepił ojciec siano,
Przepił ojciec, przepił ja,
Przepiliśmy obydwu.

A w niedzielę z rana
Już nie było siana,
Płakał ojciec, płakał ja,
Płakaliśmy obydwu



ZIELONY MOSTECZEK

Melodia ludowa
kpm. M. Firek

Zielony mosteczek ugina się,
zielony mosteczek ugina się,

Trawka na nim rośnie, nie sieka się,
trawka na rośnie, nie sieka się,

Żeby ja tę łąkę harendował,
to bym ja mosteczek wyrychtował.

Czerwone i białe róże sadził
i ciebie dziewczyno, prowadził.

Jak mi się na wojnie źle powiedzie,
będę ja narzekał, Kasiu, na cię.

Na ciebie, na ciebie, na twoją mać,
że mi cię za żonkę nie chciała dać.

Jak mi się poleje krew czerwona,
wszystko to dla ciebie ulubiona.

SZKODA MI CIĘ ZOSIU

Adam Kowalski
Harm. Kpm. M. Firek

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz,
Więc Ci radzę pókiś młoda,
Bierz ułana bierz,
Ułan na dziewczęta łąsy,
Bumsta di ra di ra dira
Ma ostrogi i lampasy,
Bumsta di ri di uha ha!

Choć mnie strasznie serce łechce,
Muszę się z tem kryć,
Nie chcę ja ułana, nie chcę,
Wolę sama żyć.
Ułan lubi psoty diable,
Ma ogromną krzywą szablę.

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz;
Więc ci radzę: pókiś młoda,
Bierz lotnika, bierz.
Niemasz zucha nad lotnika,
On w powietrzu kozły fika.

Choć mnie strasznie serce łechce,
Muszę się z tem kryć,
Nie chcę ja lotnika, nie chcę
Wolę sama żyć.
Choćby miał najlepsze chęci
Cóż mi z tego – gdy kark skręci

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz;
Więc ci radzę: pókiś młoda
Bierz „kanarka”, bierz
Bo „kanarek”, choć ponury,
Ma jedwabne, żółte sznury,

Choć mnie strasznie serce łechce,
Muszę się z tem kryć,
Nie chcę ja „kanarka”, nie chcę,
Wolę sama żyć.
Bo „kanarek” źle flirtuje,
Wianek mi zarekwiruje.

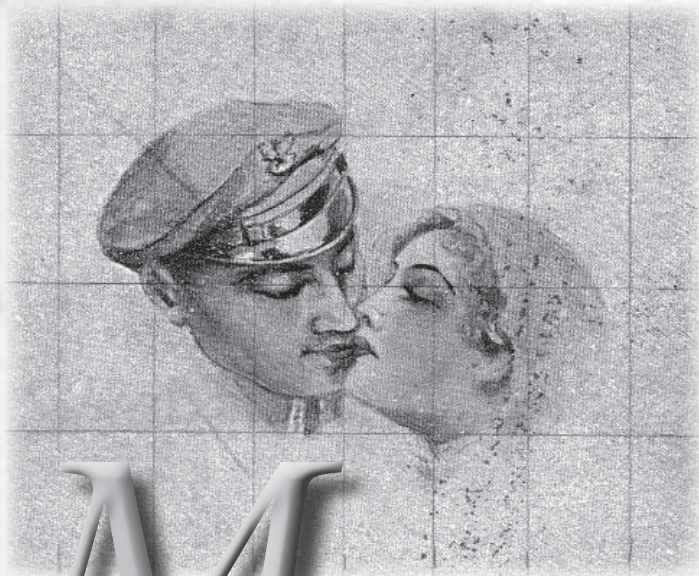
Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda
Że z kaprysów schniesz;
Więc ci radzę: pókiś młoda
„łapiducha” bierz.
On na wszystko ma sposoby,
Będzie leczył twe choroby.

Choć mnie strasznie serce łechce,
Muszę się z tem kryć.
Nie chcę „łapiducha”, nie chcę,
Wolę sama żyć.
Bo „łapiduch” z głupią miną
Osmaruje mnie jodyną.

Szkoda mi cię, Zosiu, szkoda,
Że z kaprysów schniesz;
Lecz ci radzę: pókiś młoda
Piechura nie bierz.
Bo piechury, straszne gbury,
Robią wszędzie awantury.

Hej ! jak strasznie serce łechce,
Trudno się z tem kryć!
Chcę piechura, oj chcę, chcę, chcę,
Z nim najmilej żyć.
U piechura cna natura:
Atakuje jak wichura!





MARYSIA

Nuże ciury, łeb do góry!
Pan porucznik wrzasł do kompanji raz,
Kiedy szli przez las, ta ra ra.
Wlec się smutnie, niby trutnie
Czyliż nie wstyd was?
Dalej wiara, jest was chmara,
Wstyd by marzła w żyłach krew.
Huknąć zgodnie, a swobodnie
Nasz żołnierski śpiew:

Marysia moja Marysia
Pójdź dziewczyno, daj mi pysia.
Marysia moja, Marysia
Daj mi pysia, daj.

Zaśpiewali, zagwizdali, aż się zatrząsł bór.
Aż od stromych gór, echo wzięło wtór.
Zaśpiewali, zagwizdali, echo wzięło wtór.
Z roty w rotę śpiew się mnożył
A z pod butów buchnął pył.
Każdy gębę tak otworzył
Darł się ile sił:

Marysia moja Marysia
Pójdź dziewczyno, daj mi pysia.
Marysia moja, Marysia
Daj mi pysia, daj.

Wyśpiewują, maszerują, na bojowy chrzest.
Tęga mina fest, zawadjacki gest, ta ra ra.
Pułkownika śpiew przenika
Już wśród wiary jest.
Choć był stary, ale jary
Gdy mu humor w kości wlaźł
Z żołnierzami, z wiarusami
Zaczął śpiewać wraz:

Marysia moja Marysia
Pójdź dziewczyno, daj mi pysia.
Marysia moja, Marysia
Daj mi pysia, daj.

Z wrzaskiem, krzykiem przez podwórze
Hurma dzieci mknie.
Im się także chce w wojsko bawić się,
ta ra ra.
Hałasują, atakują, aż służąca klnie
Bo z wikliny karabiny
Zrobił Władzio, Jaś i Stach
Przez dnie całe, bębny małe
Wrzeszczą, że aż strach:

Marysia moja Marysia
Pójdź dziewczyno, daj mi pysia.
Marysia moja, Marysia
Daj mi pysia, daj.



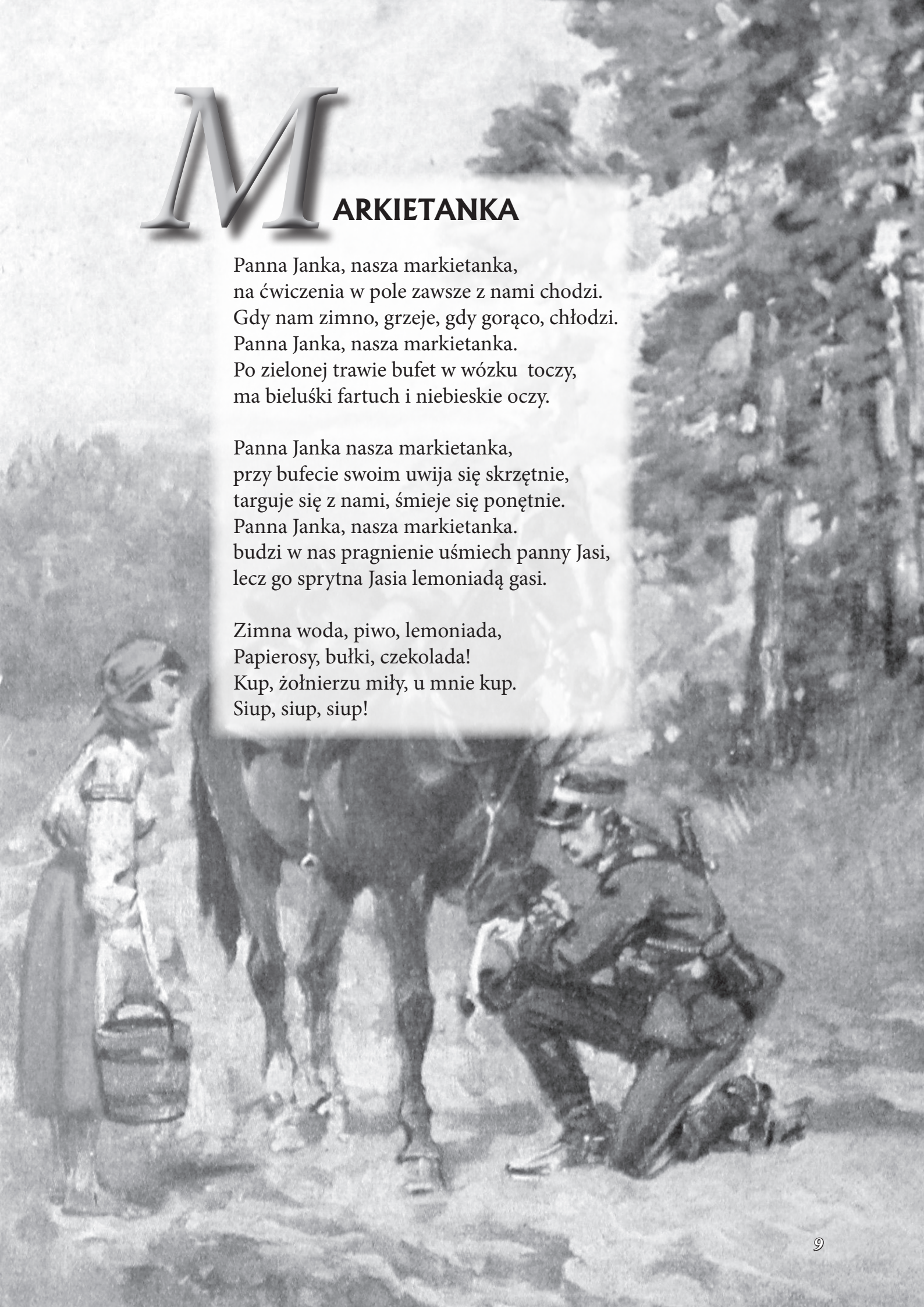
M

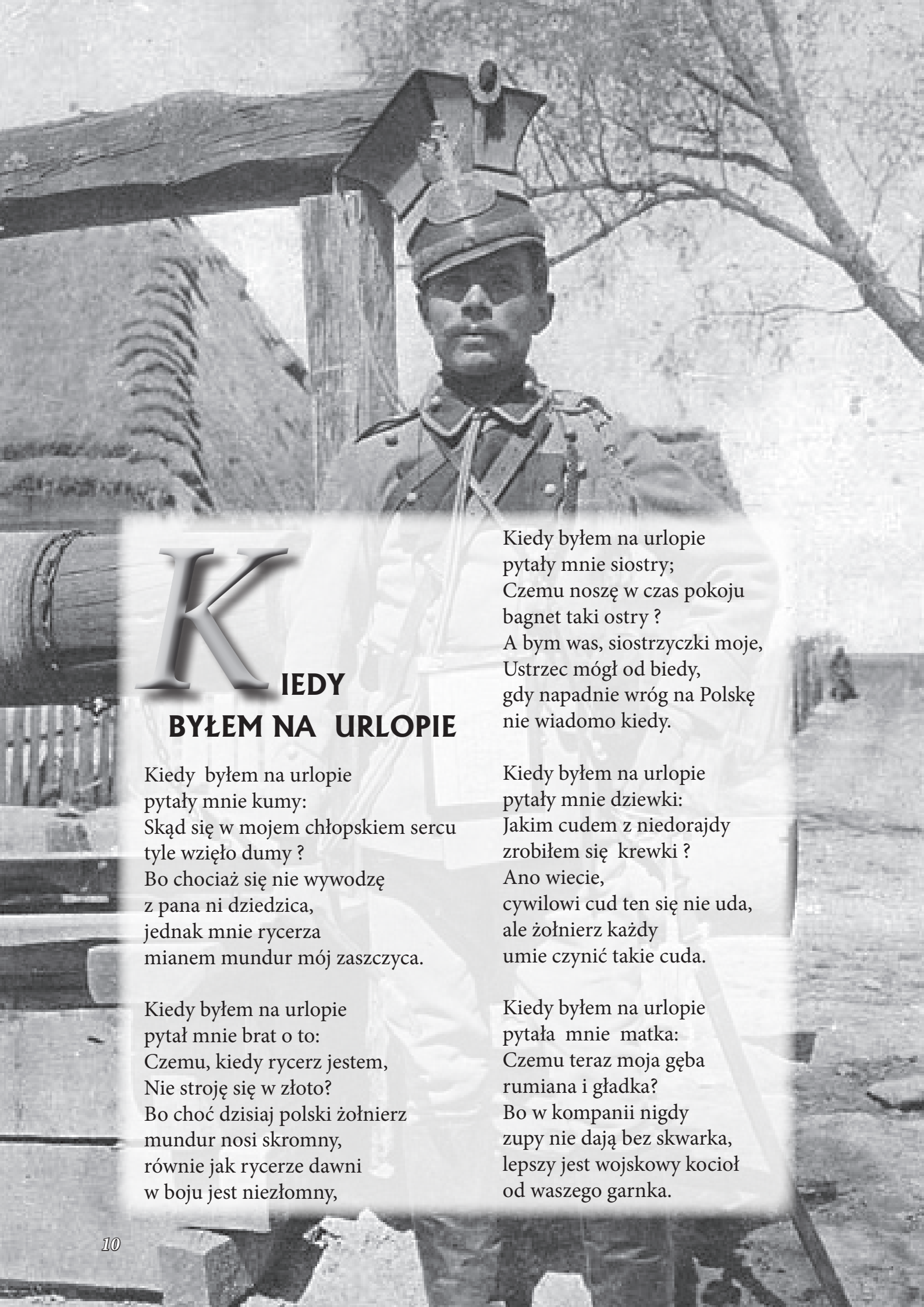
ARKIETANKA

Panna Janka, nasza markietanka,
na ćwiczenia w pole zawsze z nami chodzi.
Gdy nam zimno, grzeje, gdy gorąco, chłodzi.
Panna Janka, nasza markietanka.
Po zielonej trawie bufet w wózku toczy,
ma bieluśki fartuch i niebieskie oczy.

Panna Janka nasza markietanka,
przy bufecie swoim uwija się skrzętnie,
targuje się z nami, śmieje się ponętnie.
Panna Janka, nasza markietanka.
budzi w nas pragnienie uśmiech panny Jasi,
lecz go sprytna Jasia lemoniadą gasi.

Zimna woda, piwo, lemoniada,
Papierosy, bułki, czekolada!
Kup, żołnierzu miły, u mnie kup.
Siup, siup, siup!





K

IEDY BYŁEM NA URLOPIE

Kiedy byłem na urlopie
pytały mnie kumy:
Skąd się w mojem chłopskiem sercu
tyle wzięło dumy ?
Bo chociaż się nie wywodzę
z pana ni dziedzica,
jednak mnie rycerza
mianem mundur mój zaszczyca.

Kiedy byłem na urlopie
pytał mnie brat o to:
Czemu, kiedy rycerz jestem,
Nie stroję się w złoto?
Bo choć dzisiaj polski żołnierz
mundur nosi skromny,
równie jak rycerze dawni
w boju jest niezłomny,

Kiedy byłem na urlopie
pytały mnie siostry;
Czemu noszę w czas pokoju
bagnet taki ostry ?
A bym was, siostrzyczki moje,
Ustrzec mógł od biedy,
gdy napadnie wróg na Polskę
nie wiadomo kiedy.

Kiedy byłem na urlopie
pytały mnie dziewczki:
Jakim cudem z niedorajdy
zrobiłem się krewki ?
Ano wiecie,
cywilowi cud ten się nie uda,
ale żołnierz każdy
umie czynić takie cuda.

Kiedy byłem na urlopie
pytała mnie matka:
Czemu teraz moja gęba
rumiana i gładka?
Bo w kompanii nigdy
zupy nie dają bez skwarka,
lepszy jest wojskowy kocioł
od waszego garnka.

CZĘŚĆ ORŁĘTOM



DYBY ORŁEM BYĆ

Maurycy Gosławski

Gdyby orłem być!
Lot sokoli mieć!
Skrzydłem orłem lub sokolem
unosić się nad Podolem,
tamtem życiem, żyć
Tamtem życiem żyć.

Droga ziemia ta,
myśl ją moja zna!
Tam najpierwsze szczęście moje,
tam najpierwsze niepokoje.
Tam najpierwsza łza!
Tam najpierwsza łza.

Tam bym noc i dzień,
jak zakłęty cień.
Tam bym latał, jak wspomnienie
Pierś orzeźwiał, czerpał tchnienie!
Boże w orła zmien.
Boże w orła zmien.

Gdyby gwiazdką być
Nad Podolem tkwić.
Jasnym okiem w noc majową,
nad kochanki lubej głową
do poranka lśnić
Do poranka lśnić.

Albo z poza mgły
zsyłać słodkie sny!
Jak w jeziora tle przejrzystem
Odbijać się światłem czystem,
W kropelce jej łzy!
W kropelce jej łzy.

Potem cały dzień,
jak zakłęty cień,
Niewidzianem patrząc okiem,
Zachwycać się jej widokiem!
Boże, w gwiazdkę zmien!
Boże, w gwiazdkę zmien.

ZAPRAGNAŁ PAN BÓG. ZNOWO OFIARY NASZĄ
I ZŁAŁ KREW WASZĄ. NASZE ŁZY DO CZASZY.
MIEJCIEŻ W NAGRODĘ ŁONU ŻYCIA WIECZI,
ŻYCIE POWIEKI W OJCZYSTEJ PAMIĘCI.

P

ATERMATER

(Październik 1917)

Schudłeś, bracie, zmizerniałeś,
Z nóg cię wali lada wiater,
Cierp rycerzu, bo sam chciałeś
Fajne życie – patermater!

Zapchali cię w jakąś dziurę.
Na sto ludzi siedem kwater.
Hejże, podnoś ducha w górę,
Bo wszy gryzą – patermater!

Głośno wszyscy, nie na żarty
Mówią wokół, żeś bohater.
Idź więc na front, idź obdarty
Po medale – patermater!

Lub się z dolą zgódź opaczną
Cicho siedź jak bonifater.
Wnet urlopy dawać zaczną
Po wojence – patermater!

Gdy duch z głodu wyjdzie z ciebie,
To powiedzą, żeś bohater.
A muzyka na pogrzebie
Grać ci będzie patermater!

I postawią na twym grobie
Pomnik prosty, granit z Tater.
Na nim rzeźbiarz zaś wyskrobie:
„Cześć druhowi – patermater”



KOMENDANCIE NASZ

Nie trąbiły Ci fanfary,
Nie kłoniły się sztandary
W złoto strojnych straż.
Gdyś graniczne słupy burzył,
Zmartwychwstanie przez czyn wróżył,
Komendancie nasz ! (2x)
Hej, hej komendancie nasz

Jeno duch Cię uniósł Boży,
Jeno blask wschodzącej zorzy
Opromienił twarz.
Jeno wichury Ci zagrały,
Jeno lasy się kłaniały,
Komendancie nasz ! (2x)

A w wojaczce na bezdrożu
Tyś na złotem nie spał łożu,
Nie pił z pełnych czasz.
Do snu Ci nie grały harfy,
Nie stroiły piersi szarfy,
Komendancie nasz ! (2x)



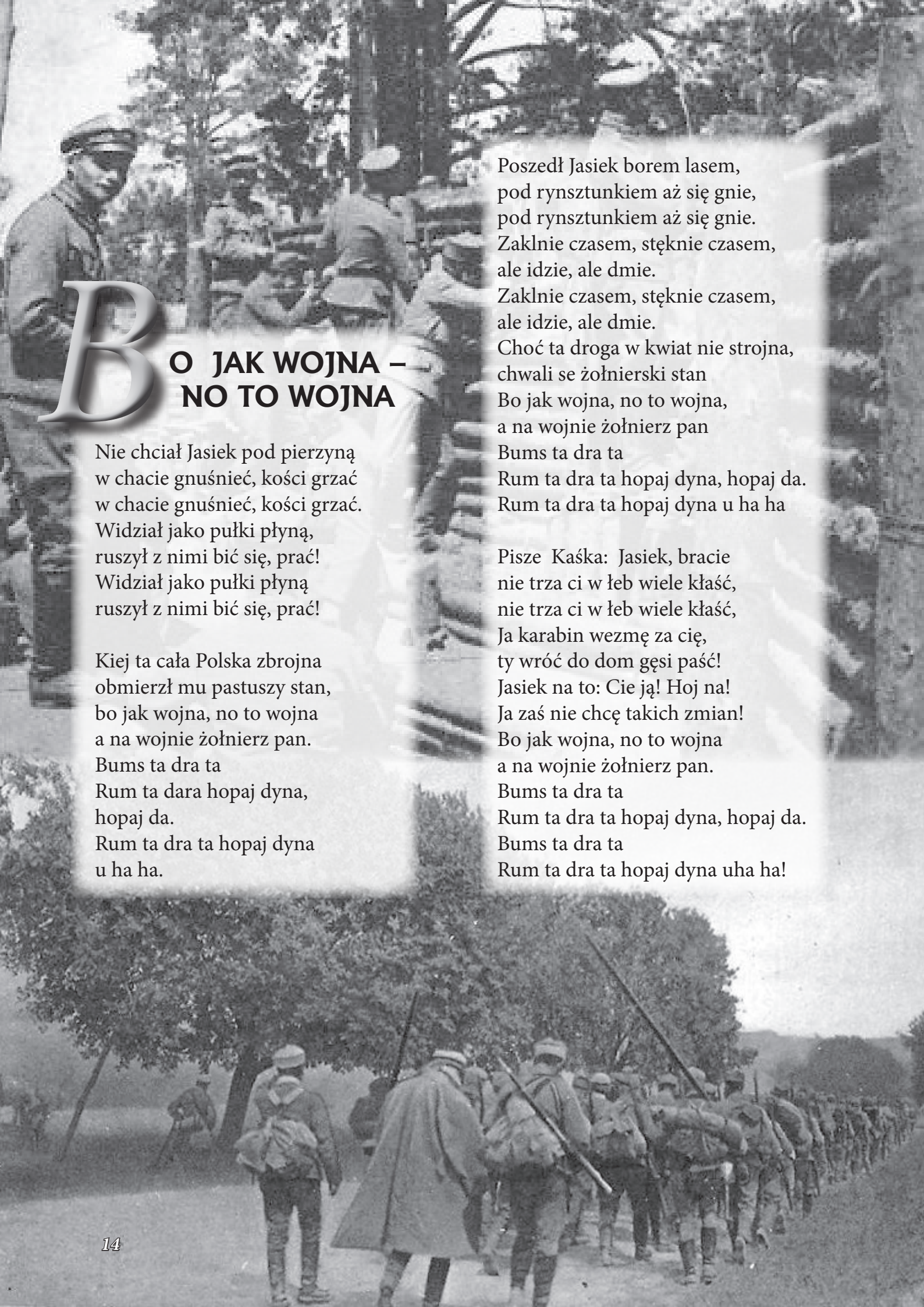
Brygadyr Piłsudski.



Jeno strój Cię zdobił szary,
Jeno schron Ci dały jary
Słońce piekło w twarz.
Dzionkiem kule Ci zawyły,
Nocką myśli druhem były.
Komendancie nasz ! (2x)

Dziś z królami na Wawelu,
Wodzu i Nauczycielu,
Wieczne łoże masz.
Stamtąd duch Twój nami włada.
Cała Polska – Twa brygada,
Komendancie nasz ! (2x)

I my pośniem też w mogile,
Lecz gdy przyjdą wielkie chwile,
Ty nam powstać każ.
Wstaną duchy, runą ławą
Na Twój zew, za Twą buławą,
Komendancie nasz ! (2x)



B

O JAK WOJNA – NO TO WOJNA

Nie chciał Jasiek pod pierzyną
w chacie gnuśnieć, kości grzać
w chacie gnuśnieć, kości grzać.
Widział jako pułki płyną,
ruszył z nimi bić się, prać!
Widział jako pułki płyną
ruszył z nimi bić się, prać!

Kiej ta cała Polska zbrojna
obmierzył mu pastuszy stan,
bo jak wojna, no to wojna
a na wojnie żołnierz pan.
Bums ta dra ta
Rum ta dara hopaj dyna,
hopaj da.
Rum ta dra ta hopaj dyna
u ha ha.

Poszedł Jasiek borem lasem,
pod rynsztunkiem aż się gnie,
pod rynsztunkiem aż się gnie.
Zakłnie czasem, stęknie czasem,
ale idzie, ale dmie.
Zakłnie czasem, stęknie czasem,
ale idzie, ale dmie.
Choć ta droga w kwiat nie strojna,
chwali se żołnierski stan
Bo jak wojna, no to wojna,
a na wojnie żołnierz pan
Bums ta dra ta
Rum ta dra ta hopaj dyna, hopaj da.
Rum ta dra ta hopaj dyna u ha ha

Pisze Kaśka: Jasiek, bracie
nie trza ci w łeb wiele kłaść,
nie trza ci w łeb wiele kłaść,
Ja karabin wezmę za cię,
ty wróc do dom gęsi paść!
Jasiek na to: Cie ją! Hoj na!
Ja zaś nie chcę takich zmian!
Bo jak wojna, no to wojna
a na wojnie żołnierz pan.
Bums ta dra ta
Rum ta dra ta hopaj dyna, hopaj da.
Bums ta dra ta
Rum ta dra ta hopaj dyna uha ha!

MIAŁA MATKA TRZECH SYNÓW

(Marzec 1915)

Miała matka trzech synów
dwóch mądrych było w domu
A trzeci najładniejszy
wstąpił do Legionów.

La la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la
wstąpił do Legionów.

I poszedł na wojenkę
proch wachał i bagnety
A żadna ci go kula
nie drasła (niestety).

La la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la
nie drasła (niestety)

Za rok wraca do domu
i jedzie se bez pole
Na piersiach mu dyndają
trzy złote „medole”

La la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la
trzy złote „medole”

A jeden dostał za to
że moskali omijał
Drugi mu przysłał cesarz
bo wszy dzielnie bijał.

La la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la
bo wszy dzielnie bijał.

A trzeci złoty medal
na wstążce zawieszony
Kupił sobie w Krakowie
za cztery korony.

La la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la
za cztery korony.

Buciska podarł całkiem
zarekwirował szkapę,
A że kulawa była
zdrutował jej łapę.

La la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la
zdrutował jej łapę.

I wraca do matuli
a matula w koszuli
Wyszła na przywitanie
sprawiła mu lanie.

La la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la
sprawiła mu lanie

Oj matulu, matulu!
lepiej pilnować roli
Niżeli do Legionów
iść szukać niewoli

La la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la
iść szukać niewoli

Po Polskę cię huncwocie
posłałam w krwawe pole
A ty mi austrijackie
przynosisz medole

La la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la
przynosisz medole

Wynoś się na front znowu
nie dam ci gnić w chałupie
A cesarskie medole
powieś se na... słupie.

La la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la la la la la
la la la la la la
powieś se na... słupie.



ZŁOTY

Rozśpiewany, roześmiany
Idzie sobie polski żołnierz.
Mundur na nim jak ulany,
W srebrne węże szyty kołnierz
A na piersiach z dziesięć może
Ma krzyżyków – mocny Boże!
Siupaj dyna siupaj da,
Siupaj dyna u ha ha!

Idzie sobie, maszeruje,
Wąsa kręci, szablą dzwoni,
Podśpiewuje, pogwizduje
Co odpocznie, to znów goni
Po zielonym, po ugorze,
Do dziewczyny – mocny Boże!

A dziewczyna, a jedyna,
W ogródeczku chłopca czeka.
Pokraśniała jak kalina,
Już ujrzała go z daleka.
Lśni szabelka na ugorze,
Idzie żołnierz – mocny Boże!



O mój dzielny, o mój złoty,
O ty moja gołąbeczko!
To wyznania, to pieszczoty,
Cały raj pod jabłoneczką.
Choć wieczorne błysły zorze,
Im wciąż mało- mocny Boże!

Już nie widzą prawie świata
Tak się tulą, tak gruchają.
Nagle trąbki głos dolata,
Już dziewiąta, capstrzyk grają.
Bywaj zdrowa ... coś się trwożę ...
Już za późno- mocny Boże!

A nazajutrz – marny losie!
Ambarasów co niemiara:
Skrucha w sercu, drżenie w głosie,
Karny raport, sroga kara,
Ciemna cela, twarde łóżce ...
Chcesz się kochać – cierp nieboże.



L IST DO ŻOŁNIERZA

Cieszy się Hanusia, hejże, hej!
Pan listonosz przyniósł liścik jej.
Na białej kopercie
Gołąbek i serce
A w kopercie słowa: kocham cię!
Ach, cóż to za szczęście.
Drżą Hanusi ręce,
Liczko jej rumieni się.

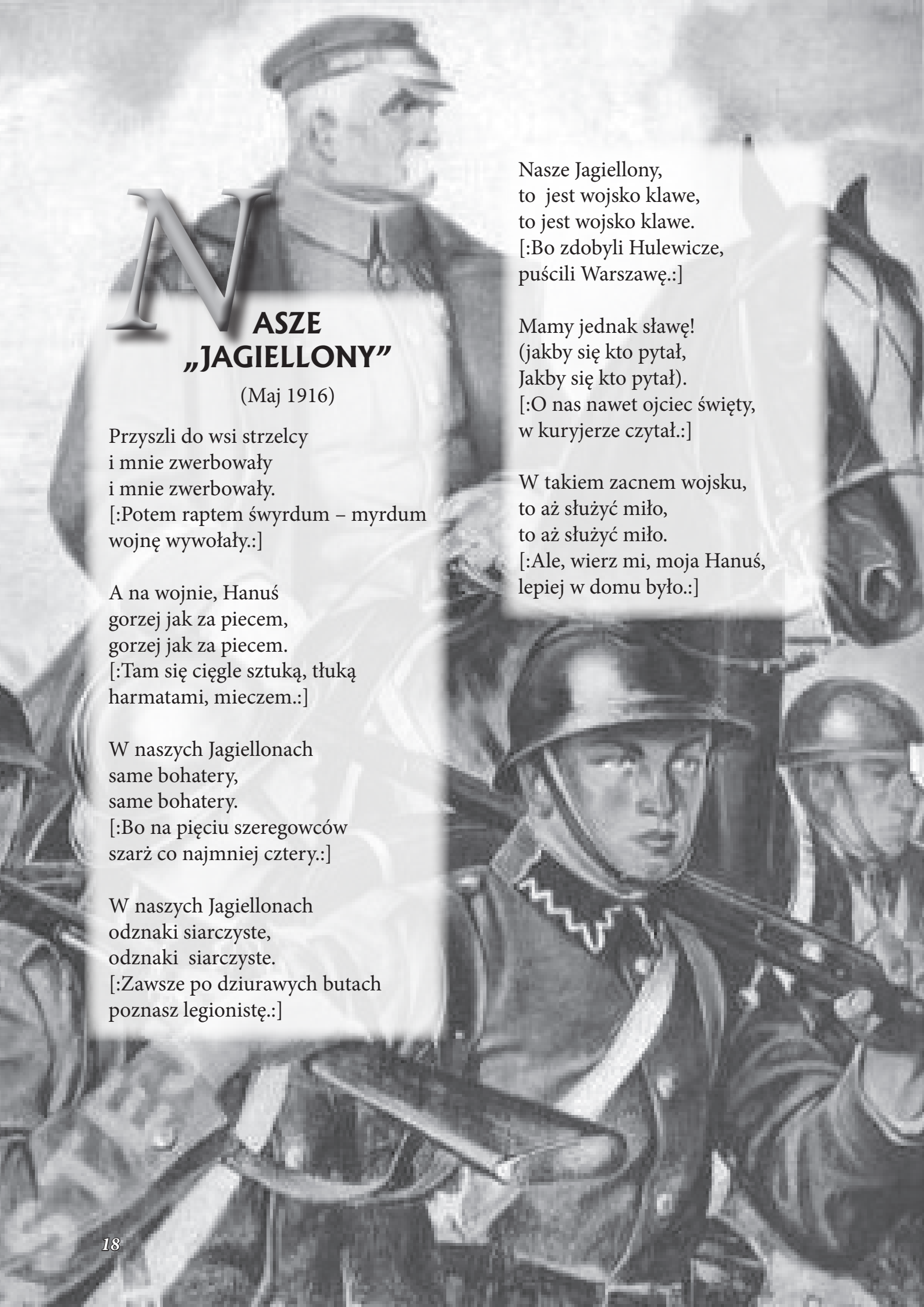
Radość, gwar, rwetes, śmiech i gwizd.
Otrzymała Hanka od żołnierza list.

A kawaler, co ten liścik śle,
W piękny mundur co dzień stroi się.
Słodką kawę pije
W wielkim mieście żyje,
Mądrych rzeczy w wojsku uczy się.
A jak na wieś wróci,
Hani nie porzuci,
Dał jej dobre serce swe.

Radość, gwar, rwetes, śmiech i gwizd.
Otrzymała Hanka od żołnierza list.

Tęgi z niego wojak, jak ten snop
I wesoły z niego strasznie chłop.
Czas mu się nie dłuży,
Bo mu humor służy,
Więc się ciągle śmieje: ha, ha, ha!
W piątek czy niedzielę
Zawsze mu wesele.
Taką już naturę ma.

Radość, gwar, rwetes, śmiech i gwizd.
Otrzymała Hanka od żołnierza list.



NASZE „JAGIELLONY”

(Maj 1916)

Przyszli do wsi strzelcy
i mnie zwerbowały
i mnie zwerbowały.
[:Potem raptem śwyr dum – myrdum
wojnę wywołały.:]

A na wojnie, Hanuś
gorzej jak za piecem,
gorzej jak za piecem.
[:Tam się ciągle sztuką, tłuką
harmatami, mieczem.:]

W naszych Jagiellonach
same bohaterzy,
same bohaterzy.
[:Bo na pięciu szeregowców
szarż co najmniej cztery.:]

W naszych Jagiellonach
odznaki siarczyste,
odznaki siarczyste.
[:Zawsze po dziurawych butach
poznasz legionistę.:]

Nasze Jagiellony,
to jest wojsko kławe,
to jest wojsko kławe.
[:Bo zdobyli Hulewicze,
puścili Warszawę.:]

Mamy jednak sławę!
(jakby się kto pytał,
Jakby się kto pytał).
[:O nas nawet ojciec święty,
w kurjerze czytał.:]

W takim zacnem wojsku,
to aż służyć miło,
to aż służyć miło.
[:Ale, wierz mi, moja Hanuś,
lepiej w domu było.:]

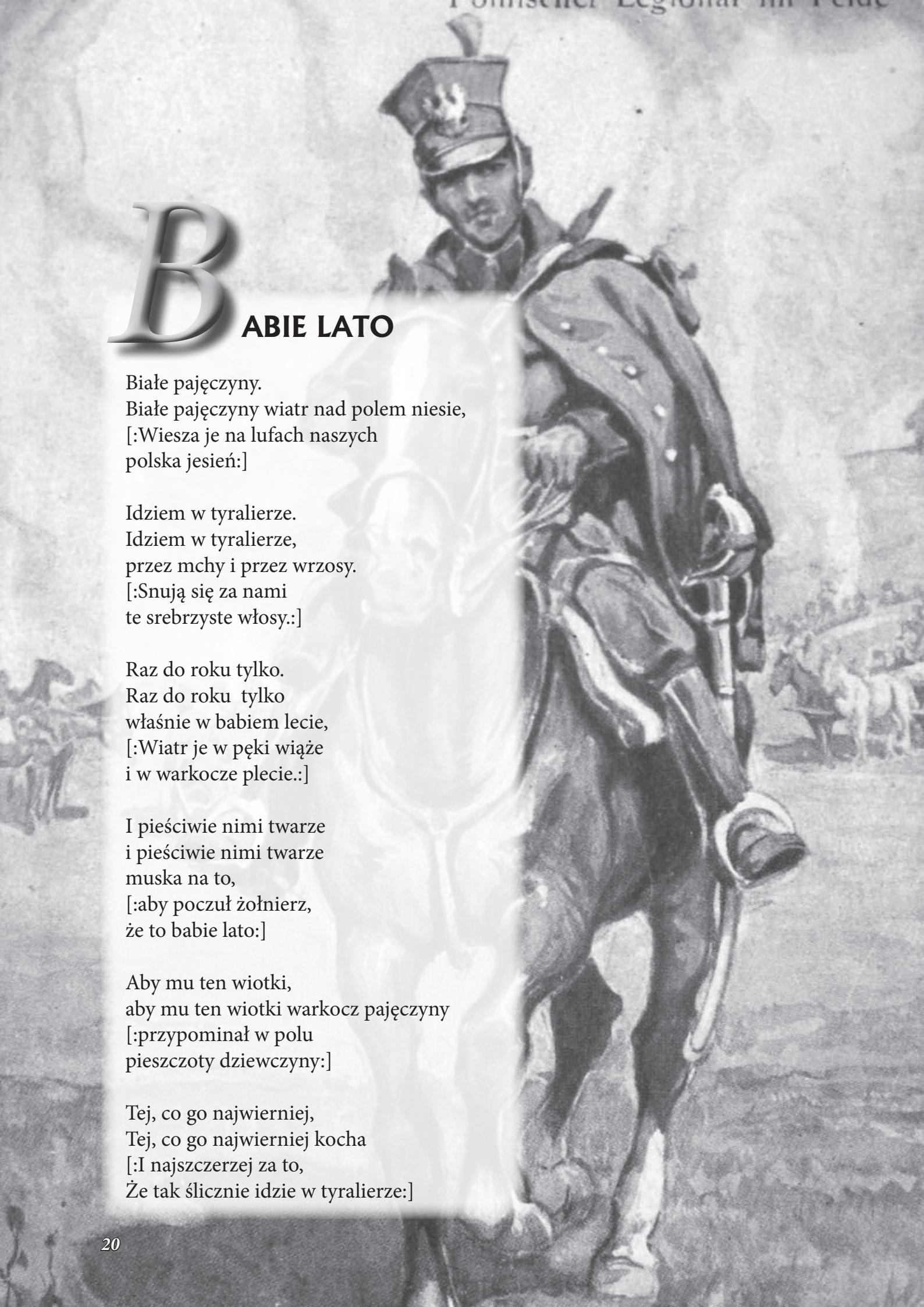


RZYBIARECZKA

Wyszła raz Haneczka
piękna grzybareczka z chutoru
z chutoru , z chutoru, z chutoru.
Kroczek miała gibki
gdy szła zbierać grzybki do boru
do boru, do boru
/A tuż za nią chłopcy z Kopu.
Już ją wzięli do galopu.
- Co tu robisz bez przepustki
dziewczyno ?/ bis

- Co mnie tu przygnało?
Przyznam wam się śmiało
I szczerze,
Wysłałam nad granicę,
bo czuję tęsknicę, żołnierze
żołnierze, żołnierze
/-Tęskno ci za żołnierzami,
Pójdź więc na strażnicę z nami.
Tam spisujemy urzędowy
Protokół./ bis

Miała panna pecha,
Ale się uśmiecha
Niewinnie.
Choć się śledztwo toczy,
Szczęściem płoną oczy
dziewczynie.
/Z biciem serca zeznawała
I protokół podpisała,
Że na zawsze chce już zostać
W strażnicy./ bis



B

ABIE LATO

Białe pajęczyny.
Białe pajęczyny wiatr nad polem niesie,
[:Wiesza je na lufach naszych
polska jesień:]

Idziem w tyralierze.
Idziem w tyralierze,
przez mchy i przez wrzosa.
[:Snują się za nami
te srebrzyste włosy:]

Raz do roku tylko.
Raz do roku tylko
właśnie w babim lecie,
[:Wiatr je w pęki wiąże
i w warkocz plecie:]

I pieściwie nimi twarze
i pieściwie nimi twarze
mуска na to,
[:aby poczuł żołnierz,
że to babie lato:]

Aby mu ten wiotki,
aby mu ten wiotki warkocz pajęczyny
[:przypominał w polu
pieszczoty dziewczyny:]

Tej, co go najwierniej,
Tej, co go najwierniej kocha
[:I najszczerzej za to,
Że tak ślicznie idzie w tyralierze:]

K

RAKOWIAKI EX-RELUTONÓW

Kowalski Adam
Melodia ludowa
(Maj 1918)

Nieźle tu w legionach było
panom relutonom
O urlopach wciąż się śniło,
szastało mamoną.

Dziewcząt roje zewsząd stały
spojrzeń czułych błyski,
Boć reklamę wielką miały
relutońskie pyski.

Nieźle tu w legionach było
W te bajeczne czasy,
Kiedy rum się wiadrem piło,
jadało frykasy.

Nie lękał się między nami
nikt też wszy napaści,
Bo ligawki wagonami
ślały szare maści

Nieźle to w legionach było
w wesołej Warszawie.
„Brzanom” głowy się kręciło
w Łazienkach na ławie.

Gród syreni dudniał cały
naszym „Husia siusia!”
Kwiaty na łeb się sypały,
boć człek nie był trusia

Nieźle to w legionach było,
więc je człek wychwala,
Wszak pół świata się zwiedziło
wracając z szpitala

Bo w podróży łązik prawy
pech miał błdzić srodze:
Z Ostrołki do Warszawy
Kraków miał po drodze.

Nieźle to w legionach było,
prysła jedna złuda:
„Baczność „ w „Habt Acht!”
się zmieniło,
diabli wzięli cuda

I z wiarusów dziś rekruci
„Ajnce” tniem do rana,
a żołądek z głodu nuci:
Danaż moja, dana.



TO NIEŁADNIE

Bardzo, bardzo to nieładnie,
Raz, dwa, trzy,
Kiedy ułan z konia spadnie,
Raz, dwa, trzy,
Ale gorzej jest okrutnie,
Gorzej jest okrutnie,
Kiedy piechur w marszu utknie,
Raz, dwa, trzy

Dość wygląda to dowcipnie,
Raz, dwa, trzy,
Gdy ostrogi lotnik przypnie,
Raz, dwa, trzy,
Ale nikt się śmiać nie lubi,
Nikt się śmiać nie lubi,
Gdy łopatę saper zgubi,
Raz, dwa, trzy.

Zdarza się, boć to nie dziwo,
Raz, dwa, trzy,
Że trębacze trąbią piwo,
Raz, dwa, trzy,
Ale nigdy się nie zdarza
nigdy się nie zdarza
Raz, dwa, trzy,
Pustka w brzuchu u kucharza
Raz, dwa, trzy.

Ładnie to, gdy ktoś z kompanji,
Raz, dwa, trzy,
Skradnie serce pannie Mani,
Raz, dwa, trzy,
Ale gdy jej cnotę skradnie,
Gdy jej cnotę skradnie
Raz, dwa, trzy,
Bardzo, bardzo to nieładnie!
Raz, dwa, trzy,

P

RZYJEDŹ MAMO NA PRZYSIĘGĘ

Przyjedź, mamu, na przysięgę,
Zaproszenie wysłał szef.
Syn ci wyrósł na potęgę,
Przyjedź, zobacz, twoja krew.
Syn ci wyrósł na potęgę,
Przyjedź, zobacz, twoja krew.

Mundur na mnie jak ulany,
Tęsknią do mnie ładne panny
I czekają, i wzdychają och i ach! - hej!
A ja mamie, proszę mamu, biję w dach.

Może będę na peronie
I przywitam mamę sam
Albo spotkasz mnie w rejonie,
Pewnie warta będzie tam.
Albo spotkasz mnie w rejonie,
Pewnie warta będzie tam.

Bo u bramy, proszę mamu,
Stoi chłopak malowany.
Jego spytaj, broń nabita, pytać strach! - hej!
Lecz on mamie, proszę mamu, biję w dach.

Służba cię na obiad prosi,
Kucharz dobrze o tym wie,
Jakich miłych przyjmie gości.
Co nam poda, to się zje.
Jakich miłych przyjmie gości.
Co nam poda, to się zje.

Kucharz daje wciąż to samo,
Ale tremę ma przed mamą,
Więc po zupie chciałby upiec nawet schab. -
hej!
Kucharz mamie, proszę mamu, biję w dach.

Na przysiędze, trudna rada,
Będzie sztandar, nie roń łez,
Niech ci serce podpowiada,
Jaki żołnierz syn twój jest.
Niech ci serce podpowiada,
Jaki żołnierz syn twój jest.

Potem mamę cmoknę w rękę,
Poprowadzę jak panienkę,
Czy wierzyłaś, czy marzyłaś o tym w snach?
- hej!
Wojsko mamie, proszę mamu, biję w dach.
Wojsko mamie, proszę mamu, biję w dach.



GDY PIOSENKA SZŁA DO WOJSKA

Słowa: Edward Słoński

Muzyka: Feliks Rafał Halpern

Ach czemu wiatr od świtu śpiewa,
Dlaczegoż to po lasach nuć drzewa?
Piosenka w długą drogę rusza — raz i dwa!
Piosenka przed komisją stanie,
bo ma do wojska powołanie,
do wojska powołanie wielkie ona ma!
Tam za nią wezmą się lekarze
I tam dopiero się okaże
Czy wszystko jest na medal
I czy wszystko gra?
Przed nimi nic się nie ukryje —
Słuchają jak jej serce bije
I marsz do woja! Kategoria A!

Gdy piosenka szła do wojska,
To śpiewała cała Polska
Bo piosenka szła do wojska
Jak na pierwszy bal!
Grały skrzydła samolotom,
Nawet w czołgu śpiewał motor
Na strzelanie szła z piechotą —
Cel i pal...!

Na służbie bywa dniem i nocą
I żyję jej się śpiewając.
Jak gdyby w wojsku
Już służyła nie od dziś.
A na dworcu zamiast gorzko płakać —
Dziewczyna śpiewa do chłopaka
Bo jak do wojska —
To z piosenką iść!

Gdy piosenka szła do wojska,
To śpiewała cała Polska
Bo piosenka szła do wojska
Jak na pierwszy bal!
Grały skrzydła samolotom,
Nawet w czołgu śpiewał motor
Na strzelanie szła z piechotą —
Cel i pal...!

Bo próżne wszelkie udawanie,
Do wojska gdy się powołanie
Do wojska powołanie wielkie gdy się ma —
Tak było i z piosenką —
Dziś starczy skinąć ręką
Do wojska z końca świata,
Też by szła i szła!

Gdy piosenka szła do wojska,
To śpiewała cała Polska
Bo piosenka szła do wojska
Jak na pierwszy bal!
Grały skrzydła samolotom,
Nawet w czołgu śpiewał motor
Na strzelanie szła z piechotą —
Cel i pal...!

Tak było i z piosenką —
Dziś starczy skinąć ręką
Do wojska z końca świata,
Też by szła i szła!
I duma ją rozpiera,
Że nawet sam generał —
Ją osobiście zna!



WRÓCĄ CHŁOPCY Z WOJNY

Słowa: Ernest Bryll

Muzyka: Katarzyna Gaertner

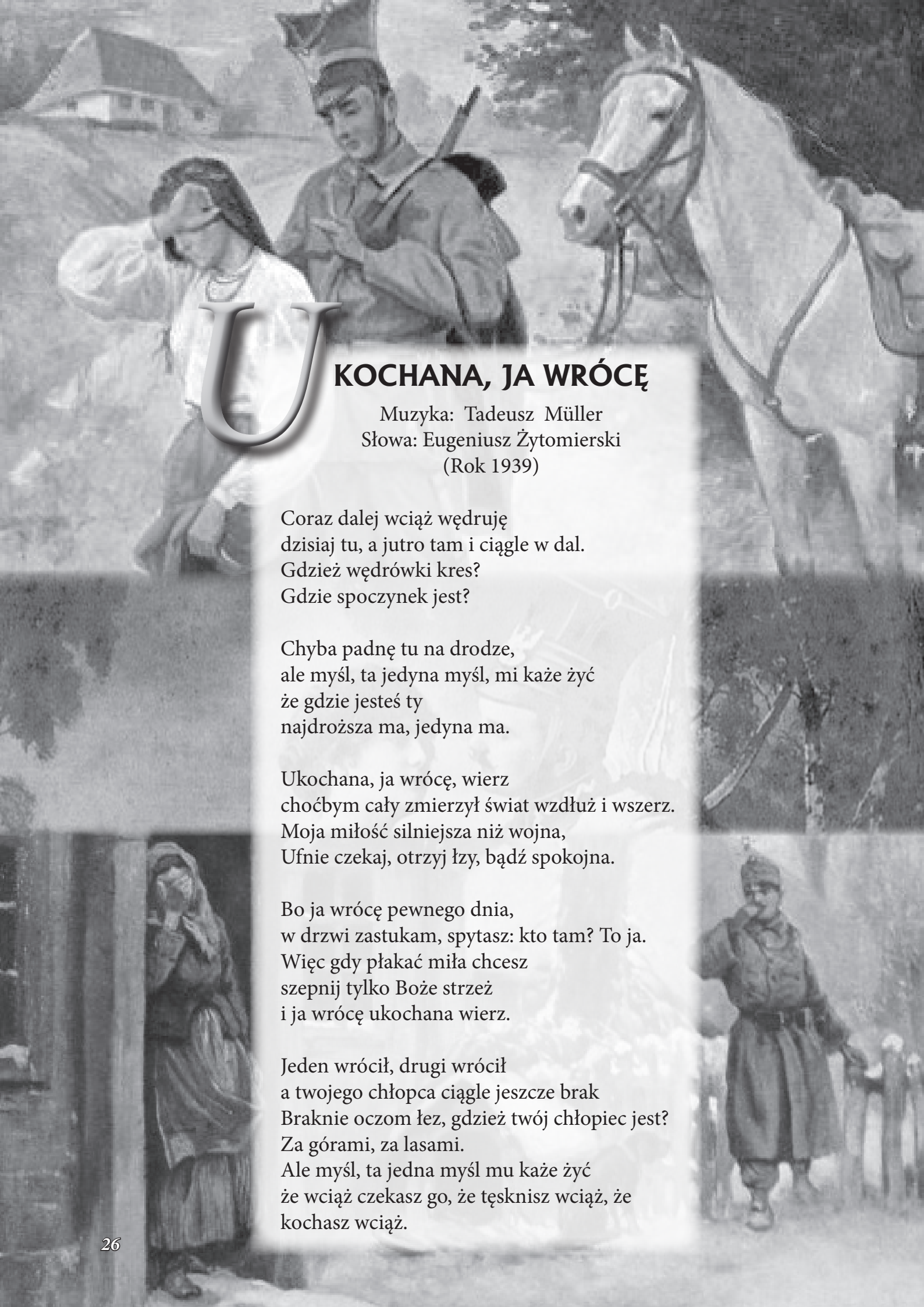
Wrócą chłopcy z wojny jak należy
Niech nam każda wierzy i żołnierzy
Czekajcie, czekajcie, czekajcie, czekajcie
Tylko dla Was bitwy przeżyliśmy
Tylko dla Was z wojny powrócimy
Dziewczyny, dziewczyny, dziewczyny,
dziewczyny

Wrócą chłopcy jak należy
Niech nam każda wierzy
Czekajcie, czekajcie
Niech co rano każda w progu stanie
Chłopców na sprzedanie
Nie dajcie, nie dajcie
Wrócą chłopcy z wojny jak należy
Niech nam każda wierzy i żołnierzy,
czekajcie
Niech co rano każda w progu stanie
Swoich chłopców śmierci na sprzedanie
Nie dajcie, nie dajcie

Tylko dla Was będziem chleb smakować
Tylko dla Was żywą pijem wodę
Jedyne, jedyne, niebogie, niebogie
A ten chleb nam będzie najsmaczniejszy
A ta woda będzie najczyściejsza
W kochaniu, w kochaniu, w kochaniu, w
kochaniu

Wrócą chłopcy jak należy
Niech nam każda wierzy
Czekajcie, czekajcie
Niech co rano każda w progu stanie
Swoich chłopców
Nie dajcie, nie dajcie

Wrócą chłopcy z wojny jak należy
Niech nam każda wierzy i żołnierzy, czekajcie
Niech co rano każda w progu stanie
Swoich chłopców śmierci na sprzedanie
Nie dajcie, nie dajcie



UKOCHANA, JA WRÓCĘ

Muzyka: Tadeusz Müller
Słowa: Eugeniusz Żytomierski
(Rok 1939)

Coraz dalej wciąż wędruję
dzisiaj tu, a jutro tam i ciągle w dal.
Gdzież wędrowki kres?
Gdzie spoczynek jest?

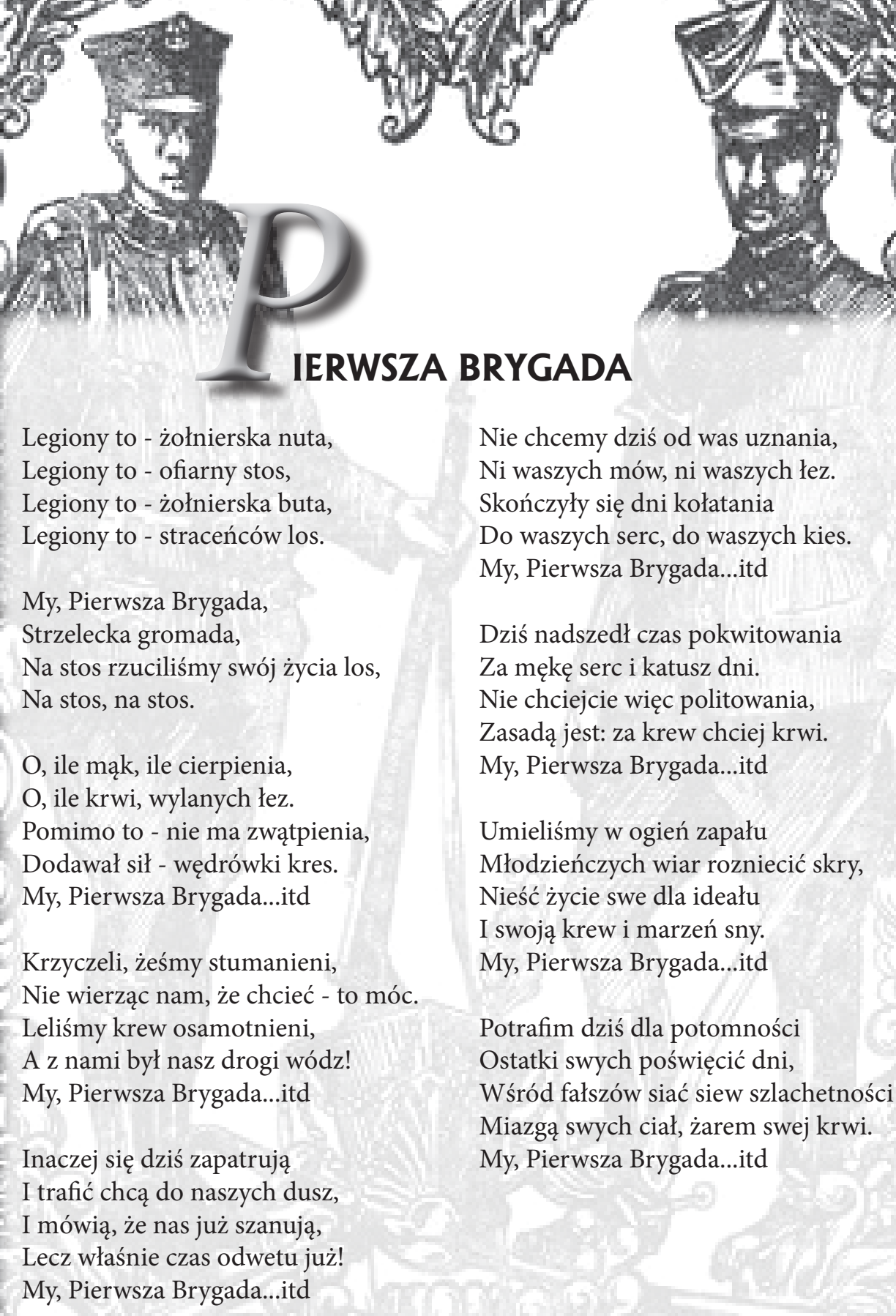
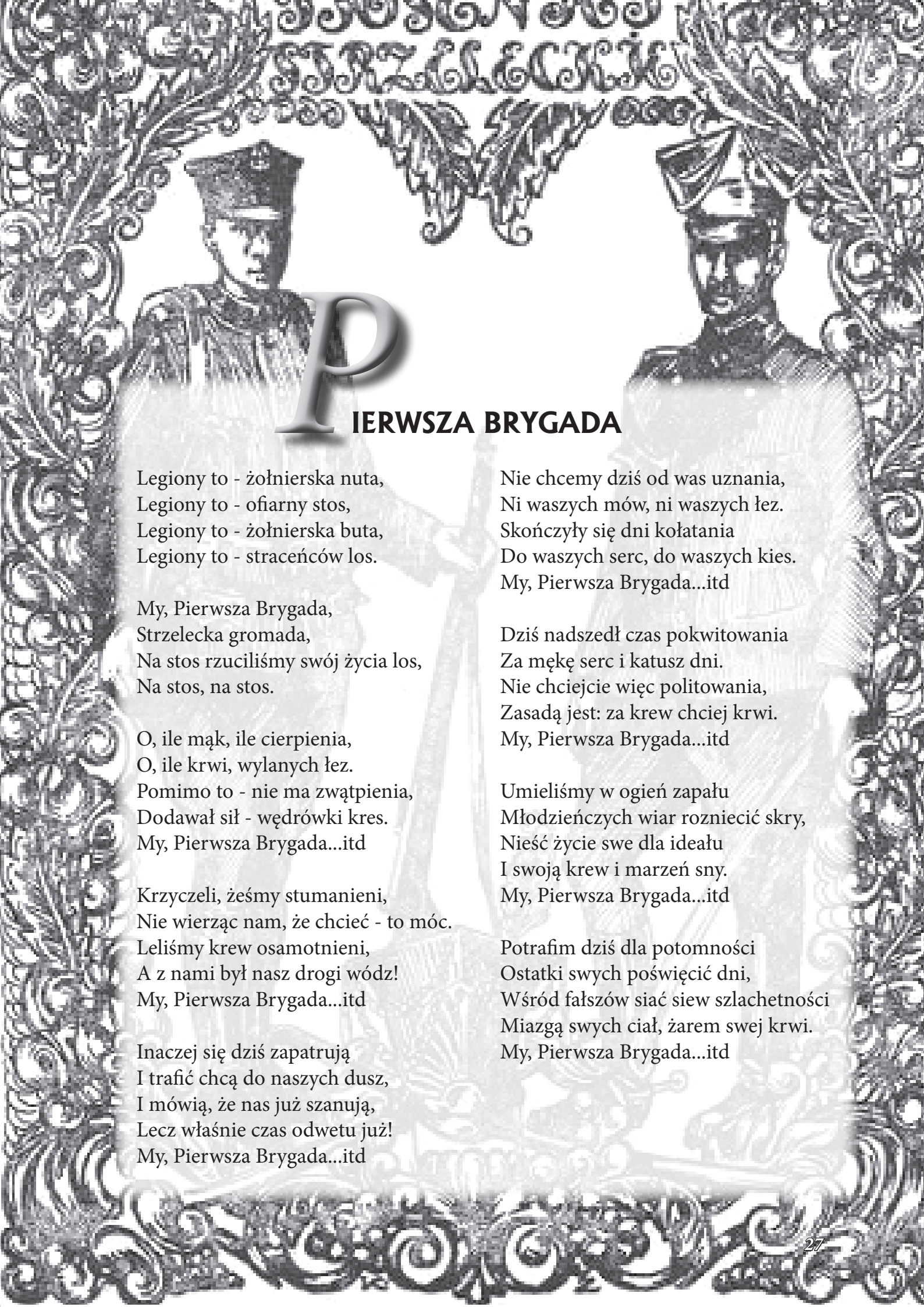
Chyba padnę tu na drodze,
ale myśl, ta jedyna myśl, mi każe żyć
że gdzie jesteś ty
najdroższa ma, jedyna ma.

Ukochana, ja wrócę, wierz
choćbym cały zmierzył świat wzdłuż i wszerz.
Moja miłość silniejsza niż wojna,
Ufnie czekaj, otrzyj łzy, bądź spokojna.

Bo ja wrócę pewnego dnia,
w drzwi zastukam, spytasz: kto tam? To ja.
Więc gdy płakać miła chcesz
szepnij tylko Boże strzeż
i ja wrócę ukochana wierz.

Jeden wrócił, drugi wrócił
a twojego chłopca ciągle jeszcze brak
Braknie oczom łez, gdzież twój chłopiec jest?
Za górami, za lasami.
Ale myśl, ta jedna myśl mu każe żyć
że wciąż czekasz go, że tęsknisz wciąż, że
kochasz wciąż.





P

IERWSZA BRYGADA

Legiony to - żołnierska nuta,
Legiony to - ofiarny stos,
Legiony to - żołnierska buta,
Legiony to - straceńców los.

My, Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy swój życia los,
Na stos, na stos.

O, ile mąk, ile cierpienia,
O, ile krwi, wylanych łez.
Pomimo to - nie ma zwątpienia,
Dodawał sił - wędrówki kres.
My, Pierwsza Brygada...itd

Krzyczeli, żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam, że chcieć - to móc.
Leliśmy krew osamotnieni,
A z nami był nasz drogi wódz!
My, Pierwsza Brygada...itd

Inaczej się dziś zapatrują
I trafić chcą do naszych dusz,
I mówią, że nas już szanują,
Lecz właśnie czas odwetu już!
My, Pierwsza Brygada...itd

Nie chcemy dziś od was uznania,
Ni waszych mów, ni waszych łez.
Skończyły się dni kołatania
Do waszych serc, do waszych kies.
My, Pierwsza Brygada...itd

Dziś nadszedł czas pokwitowania
Za mękę serc i katusz dni.
Nie chcecie więc politowania,
Zasadą jest: za krew chciej krwi.
My, Pierwsza Brygada...itd

Umieliśmy w ogień zapалу
Młodzieńczych wiar rozniecić skry,
Nieść życie swe dla ideału
I swoją krew i marzeń sny.
My, Pierwsza Brygada...itd

Potrafim dziś dla potomności
Ostatki swych poświęcić dni,
Wśród fałszów siać siew szlachetności
Miazgą swych ciał, żarem swej krwi.
My, Pierwsza Brygada...itd

**ZA WSPARCIE X LEKCJI ŚPIEWANIA
GORĄCO DZIĘKUJEMY OSOBOM I FIRMOM:**

BIURO RACHUNKOWE „ACTIVA” S.C. LUBAŃSKA & PODSTAWNY
43-400 Cieszyn, ul. Bielska 136 (Stary Motel)

LAKMA SPÓŁKA Z O.O. – Cieszyn, ul. Frysztańska 173

ZAKŁAD INŻYNIERYJNO – BUDOWLANY STANISŁAW BAJDA
43-400 Cieszyn, ul. Mennicza 1

FIRMA „ARBUD” – PIOTROWSKI ARKADIUSZ, 43-125 Rzyki

FIRMA „ELEKTRA” - PIOTR CESARZ, 43-400 Cieszyn, ul. Stawowa 71

BANK SPÓŁDZIELCZY W CIESZYNIE

43-400 Cieszyn, ul. Kochanowskiego 4

„BA-BET” KUŚ WOJCIECH, LAZAREK LESZEK

43-200 Pszczyna, ul. Wodzisławska 36 A

„ALDO” SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

Puńców ul. Kojkowicka 2, 43-400 Cieszyn

ROBOTY OGÓLNOBUDOWLANE MIROSŁAW JANOSZ

Studzienice, ul. Kosów 14

ARKADIUSZ WACH – Wiedeń – Austria

RADIO 90, Rybnik

SPIS PIOSENEK

1. Marsz Polskiej Piechoty	4
2. Pracowity tydzień	5
3. Zielony mosteczek	6
4. Szkoda mi Cię Zosiu	7
5. Marysia	8
6. Markietanka	9
7. Kiedy byłem na urlopie	10
8. Gdybym orłem był	11
9. Patermater	12
10. Komendancie nasz	13
11. Bo jak wojna no to wojna	14
12. Miała matka trzech synów	15
13. Zaloty	16
14. List do żołnierza	17
15. Nasze Jagiellony	18
16. Grzybiareczka	19
17. Babie lato	20
18. Krakowiaki ex-relutonów	21
19. To nieładnie	22
20. Przyjedź mamu na przysięgę	23
21. Gdy piosenka szła do wojska	24
22. Wróć chłopcy z wojny	25
23. Ukochana, ja wrócę	26
24. Marsz I-szej Brygady	27